Nr. 129 (506). Warszawa, Piątek 21 Marca 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Obrady w Sejmie.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie szesnaste.

O godz. 4 min. 15 marszałek otwiera posiedzenie Sejmu. Posłowie w komplecie. Galerja pełna.

Marszałek wyjaśnia, że porządek dzienny został zmieniony, mianowicie p. 6 został przeniesiony na pierwsze miejsce.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego została więc wysunięta dyskusja nad odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych na interpelację tow. Daszyńskiego i tow. w sprawie krwawych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Pierwszy zabiera głos tow. Daszyński.

Przemówienie tow. I. Daszyńskiego.

Cel interpelacji.

Wysoka Izbo! Trzy cele miała na oku moja interpelacja i moich towarzyszy wniesiona w sprawie morderstwa dokonanego na bezbronnym ludzie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Pierwszy — ażeby ludność, naród cały ochronić od szaleńczej i **zbrodniczej polityki prześladowczej i represji**, które tak długo nieprawiały kraj, oraz naród pod rządami obcych zaborców.

Drugi — aby zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na niezdrowe i niemożliwe nadal do utrzymania stosunki w organizacji i funkcjonowaniu władzy, zwanej jakby na ironję „władzą bezpieczeństwa publicznego“.

Trzeci — aby raz na zawsze położyć koniec **plamieniu rąk młodej armji polskiej przez mord bezbronnych, przez mord polskich kobiet i dzieci.**

Te trzy cele są tak ważne, iż ośmielę się je rozwinąć na tle krwawych fatalnych wypadków z dnia 12 go marca i przedłożyć Sejmowi ogólny stan sprawy tam w Zagłębiu, — aby wykazać, że nadal tych stosunków, ani rząd ani Sejm ani lud nie może i nie powinien utrzymać.

Wypadki dnia 12-go marca 1919 r. w Zagłębiu Dąbrowskiem opierają się na dwóch najgorszych doradcach w sprawach publicznych: **na fałszu i na strachu.** Fałsz to bowiem i strach spowodowały ten rozlew krwi niewinnej, fałsz i strach zgodnie z przyznaniem pana ministra spraw wewnętrznych, którego uczciwe i otwarte stanowisko w wysokiej tej Izbie muszę podnieść z szacunkiem, fałsz i strach podały sobie ręce, aby doprowadzić ludzi do wypadków, których kresem był masowy mord, 8 trupów, a między tymi trupami kobieta i **dziecko przebite bagnetem** — nie zastrzelone błędną kulą, — i dwudziestu kilku rannych, a więc plon niejednej nieraz krwawej potyczki z wrogiem.

To był plon walki stoczonej z ubogą ludnością robotniczą...

My, socjaliści polscy, jesteśmy powołani i obowiązani o tę krew niewinnie przelaną upomnieć się przed Wami, wielce szanowni panowie, **i za tę krew wołać o pomstę do społeczności polskiej, jeżeliby uszy wysokiej izby pozostały nieczułe na to,** co się działo dnia 12 marca w Zagłębiu Dąbrowskiem.

My, powiadam, nietylko dlatego, że nas wybrała znaczna część tej ludności, która dzisiaj narażoną jest na bagnety i kule polskiego żołnierza, ale także dlatego, iż my i nikt inny, jak my, przez ćwierć wieku niemal byliśmy tym posterunkiem, tym szańcem, wysuniętym przeciwko ugodzie z najazdem, który reprezentują pod pewnym względem bolszewicy, bolszewicy świadomi, bolszewicy wodzowie, bolszewicy najmici, bolszewicy agenci.

Bolszewizm ten nie jest dla nas niczem nowem. My od ćwierć wieku blisko stanowimy cel jego pocisków. Znamy melodję i znamy tekst i wiemy kto są ci ludzie, którzy stoją za sztandarem przechrzczonym dzisiaj na sztandar komunistyczny. Nas to nazywano „socjal - patrjotami“, a dziś nazywą się nas w tych samych odezwach i przez tych samych ludzi pisanych „socjal - obłudnikami“, „socjal-oportunistami“. Nas to nazywali sługami burżuazji szowinistycznej, nas usiłowano zrobić niemożliwymi w klasie robotniczej przez lat 20 i myśmy to stawiali czoło i podejmowaliśmy tę walkę. My to przed laty 15, kiedy pojawił się na horyzoncie polskiej rewolucji miraż republiki od Łodzi aż do Władywostoku, kiedy mówiono nam, że Polska niepodległa jest utopją, że jest szlachecką mrzonką, wtedy myśmy stawiali czoło dla obrony niepodległej Polski, wbrew idei, której wielkości odmówić nie śmiano, idei republiki od Łodzi, Kalisza aż po Władywostok.

Wychodziliśmy z jednego tysiąckroć silniejszego i głębszego uczucia, — z niezłomnej wiary naszej w nieśmiertelne, niezniszczalne prawa narodu polskiego do niepodległości, zjednoczenia i wolności. (Brawa na lewicy).

My, którzy walcząc przeciwko ugodowcom republikańskim z lewicy, mieliśmy z prawej strony ugodowców „patrjotów“, ugodowców, którzy za miskę soczewicy, za autonomję miejską stawali „bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej“ (Na lewicy: Dmowski), i dawali rekruta carowi z tą pierwszą chwilą, kiedy o rekruta do Polaków się zwrócono.

I myśmy to byli, którzyśmy musieli walczyć z ugodą z prawej strony, z ugodą, która plamiła i hańbiła imię Polski, wędrując pod pomnik carowej Katarzyny, jako deputacja szlachty polskiej i magnaterji polskiej. I z chwilą kiedy nazywano nas na lewicy „socjal-ugodowcami“, kiedy piętnowano nas jako zdrajców sprawy socjalistycznej, z tą chwilą walono w nas jakby obuchem w głowę tym, że jesteśmy „beznarodowcami“, że jesteśmy zdrajcami narodu...

W dwa ognie brani rośliśmy jednak i nie można powiedzieć, jakoby czerwony sztandar powiewał nad coraz to mniejszą grupą robotniczej klasy, albowiem czerwona fala uświadomionych polskich robotników wzrastała i wzrasta do dnia dzisiejszego. Dlatego myśmy w pierwszym rzędzie powołani do tego, ażeby między wami, panowie, potomkowie polityczni ugody z prawicy, a między ugodą z lewicy, ażeby w klasie robotniczej stanąć, jako reprezentanci niezłomnej wiary w Polskę, która się oto ucieleśnia w tym Sejmie i w tej niepodległej Rzeczypospolitej.

Polska żandarmów.

Dziś mamy niepodległą Polskę. Dążymy do jej zjednoczenia, dążymy do jej wybudowania i wykształtowania, opartego na prawie obywatelskim, na demokracji, zadowoleniu wszystkich uprawnionych potrzeb każdej klasy i każdej grupy społecznej. A jednak panowie dzisiaj, **jak ta Polska długa i szeroka, tak rozlega się w niej wielki płacz i szloch okrutny więzionych, bitych, katowanych i obrabowywanych biednych ludzi pod pozorem walki z „bolszewizmem“.** Niema powiatu, niema więzienia w Galicji i Królestwie, gdzieby ta „misja“ walki z bolszewizmem nie tłukła, nie katowała, nie okradała podle ludzi, napadniętych we śnie pod pozorem, że są bolszewikami.

Czyż Sejm, czyż my tego Sejmu partje i członkowie, pozostaniemy głusi na ten jęk, na ten płacz mas chłopskich i robotniczych, czyż my rzeczywiście pod płaszczykiem teoretycznych debat o bolszewizmie zatkamy uszy na jęki parobków i służby folwarcznej, na krzyki, na kule i razy, padające gęsto na każdego, kto się naraził żandarmom.

Czy my tutaj damy się zwieść teoretycznym bredniom, które się mówi na popularny temat bolszewizmu. Czy nie wypełnimy roli ciała prawodawczego i kontrolującego nad rządem.

Moil Panowie—był czas, kiedy jednym z najpopularniejszych argumentów ze strony esdecji było pytanie: Do czego wy, socjaliści polscy, dążycie? — Dążycie do zamiany rosyjskiego, czy austrjackiego żandarma na polskiego żandarma.

I wówczas odpowiadaliśmy, że choćby ten polski żandarm próbował wystąpić tak, jak występowali jego koledzy rosyjscy czy austrjaccy — wówczas polski Sejm, polski, wolny, zorganizowany lud potrafi go obezwładnić, ukarać. A dziś na Boga! — toż to szyderstwo esdecji staje się ciałem w Polsce, toż to ten polski żandarm, jest jak gdyby wyrafinowanem okrucieństwem rosyjskiego i austrjackiego żandarma. Toż to wszyscy świadkami jesteśmy tego, od czego krew mrozi się w żyłach. Pod egidą polskiego rządu, pod hasłem Białego Orła, pod znakiem Rzeczypospolitej!

Proszę Panów, to nie są same frazesy, mam przed sobą raport żandarmerji, który zgłosił swoje sprawozdanie urzędowe z dnia 15 lutego r. b. z Będzina, a więc z owego terytorjum, o którem mówimy. Z raportu tego chcę wyjąć kilka niezmiernie charakterystycznych momentów: „W Zagłębiu — pisze pan rotmistrz Niedziałski — niema Polaków, bo każdy przeciwko państwu Polskiemu pracuje. Ratowanie widzę tylko w wypadku, jeżeli: 1) Zagłębie dostanie wojskowego dyktatora, z silną ręką, który tak cywilne, jak i wojskowe urzędy pod sobą będzie miał“. Proszę darować polszczyznę, jest to Polak zniemczony, jeden jedyny Polak w Zagłębiu, jak on sam twierdzi; 2) Nadesłanie energicznego, doświadczonego starosty z Galicji, któryby tutejszy komisarjat objął“. Znów proszę przebaczyć polszczyznę. — „Usunięcie milicji ludowej, tego gniazda bolszewizmu“. (Na prawicy: bardzo słusznie). Wiedziałem. — „Stworzenie nadzwyczaj silnej, dobrze płacnej żandarmerji, by się ci ludzie bez kłopotu o swój byt, tylko swej służbie poświęcić się mogli“. 3) „Podrzędowanie (polszczyzna p. Niedziałskiego) policji w miastach pod nadzór oficerów żandarmerji“.

Ale clou tego wszystkiego stanowi punkt 6: „Kreowanie biura dla zwalczania bolszewizmu z odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem osoby, która się tem zajmować będzie i to dlatego, by bolszewizmu pracującemu z pieniędzmi i wynagradzającemu swych agitatorów dobrze, można odpowiednio wynagradzanych kontragitatorów postawić“. Czegoż carski żandarm by mógł jeszcze nauczyć się od tego polskiego rotmistrza?

Wszakże to jest dosłownie to samo, co żandarmerja rosyjska uważała za konieczne do robienia. Wszakże bagnet, kula i prowokatorstwo były to środki używane przez cara wobec „miatieżników“ polskich. **Wobec żandarma rosyjskiego każdy był „buntowszczykiem“, tak jak wobec żandarma polskiego każdy jest „bolszewikiem“.**

Analogja jest kompletna, analogja, która nas przeraża i zastrasza, nie dlatego, jakobyśmy się bali tych propozycyj podłych i głupich, ale dlatego, że niema w tych ludziach, którzy są panami życia i śmierci, jak pokazały zdarzenia z 12 marca, ani krzty zrozumienia w jakiem oni środowisku pracują.

Jesteśmy wśród kilkudziesięciotysięcznej ludności górniczej, najgorzej opłacanej z całego proletarjatu polskiego; jesteśmy wśród ludności o najsłabszej organizacji, ponieważ organizacja tam powstać nie mogła; jesteśmy w środowisku, w którem w ciągu trwania wojny było 29 strajków ekonomicznych, i gdzie tak zwana „pańska szychta“ wynosiła do niedawna 4 korony!

To jest nędza skrajna, która liczy na korony tam, gdzie robotnik w Warszawie liczy w markach; jesteśmy wśród ludności, którą państwo zbiegiem wypadków nieszczęśliwych, czy innych okoliczności, których tu analizować nie myślę, którą państwo pod względem aprowizacji absolutnie zaniedbało, której się nie dotrzymuje obietnicy, że co dwa dni 50 wagonów ziemniaków ma być tam przesłanych; w kraju prawie granicznym, w którym przemytnictwo rozwinięte jest do najszaleńszego stopnia!

Będziemy mieli sposobność wskazać na przemytnictwo Zagłębia w innem miejscu; jest to rana otwarta, przez którą żywność uchodzi do Niemiec, dla których niema dość wysokich sum, aby uratować się od śmierci głodowej.

Jesteśmy zatem w terytorjum, w którem gdyby nie było ani jednego bolszewika, ani jednego socjalisty, ani jednej organizacji, a ludność poprzysięgła sobie być lojalną, spokojną i cierpliwą, to mimo to bylibyśmy świadkami rozruchów czysto głodowej natury.

Od czterech miesięcy, jak wąż morski, ciągnie się historja należytej aprowizacji tego rejonu i od czterech miesięcy aprowizacja utyka i kuleje.

Pan minister aprowizacji powinienby wstać i powiedzieć, dlaczego nie jest w stanie zaaprowizować należycie tego terenu, tak niesłychanie dla naszego przemysłu ważnego.

Jesteśmy na terenie, gdzie zaniedbanie kopalni mści się olbrzymią ilością gazów, które powodują to, że dzień roboczy nie może być nawet 8-godzinnym; na terenie, gdzie górnicy pozbawieni butów, bosą nogą stoją w wodzie u przodka i z kilofem oddają się tam pracy; wśród ludności, pozbawionej koszul i bielizny, która się o to poprostu prosi; jesteśmy w najbardziej chorem miejscu naszej Ojczyzny.

Zbrodnia.

Jeżeli co na mnie zrobiło kiedy straszne wrażenie, które było tak odpychające, że najsłodsze formy teorji bolszewizmu nie mogły znaleźć przystępu do mego mózgu, nie mówię o sercu, to niezapomnianym pozostanie dla mnie fakt, kiedy agitatorzy bolszewiccy przybyli do szpitala, ażeby tam zamordować leżących w łóżku dwóch ministrów. Ten mord, dokonany po usunięciu siostry miłosierdzia, na dwóch wrogach politycznych, na szpitalnem łożu, jest odpychającym każdego człowieka.

Otóż twierdzę, że **podobne wrażenie robi na mnie ta propozycja żandarma-dyktatora:** najlepiej płatnego żandarma, biura dobrze płatnego, ażeby przez kontragitację i prowokację zwalczać bolszewizm.

Temu żandarmowi nie przyjdzie na myśl fakt, że tam trzeba ziemniaków, mąki, butów i koszul dla ludności, że trzeba zabezpieczyć im pracę i trzeba dać spokój, bodaj zwierzęcia sytego i nakarmionego, bo w przeciwnym wypadku masy nie znają żartów, a masy głodne, masy ogołocone z najprostszych potrzeb do życia, takie masy są usprawiedliwione nawet wtedy, gdy robią szaleńcze zbrodnie!

Ale tych zbrodni masa tam nie zrobiła, bo **ona szła w pochodzie takim samym dobrym, jak w niedzielę przedtem, w pochodzie na cześć Kilińskiego.** Szła w pochodzie złożonym z ludności, której nie przeszło przez myśl i **nie wpadło do głowy, że jakiś pułkownik zawiesił na kołku konstytucję polską, t. j. tę odrobinę swobód, ruchu i wolności obywatelskiej,** która jest już dzisiaj udziałem każdego z nas, i z której **tak obficie korzysta warszawska Narodowa-Demokracja, urządzając pochody i pochodziki,** urządzając zbiegowiska i... napaści na urzędowe budynki, bez strzelaniny. Kiedy darto papiery, nie padł z niczyjej strony ani jeden strzał. Nie było władzy, nie było pułkownika, nie było żandarma, nie było propozycji jak zwalczać ruch ludowy w Warszawie. Proszę panów, w Zagłębiu wystarczyło, że bezbronny tłum wyszedł na ulicę, demonstrując za swoje prawa, za swoje poglądy polityczne, za swoje potrzeby gospodarcze, ażeby rozwiązać sobie ręce, ażeby w ten tłum strzelać, jak się strzela do bezdomnych psów.

Proszę panów, główną bolączką w stosunkach bezpieczeństwa jest spór między żandarmerją a milicją ludową, spór wywalczany

przez dwie zbrojne organizacje na plecach bezbronnych obywateli.

Nie wydając zupełnie żadnego sądu o żandarmerji lub Milicji, gdybym tylko teoretycznie traktował tę sprawę, musiałbym zwrócić się do pana ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych z gorącą prośbą aby położyli koniec tym szaleństwom, tym anomaljom, że dwie zbrojne straże bezpieczeństwa stały się przyczyną ciągłego niebezpieczeństwa w Polsce. (Głosy: Trzy).

Żandarmerja aresztuje wysłannika rządu.

Ta milicja rządowa jest przecież organem pana ministra spraw wewnętrznych. Przecież pan minister spraw wewnętrznych z tej trybuny powiedział, że wysłał specjalnych mężów zaufania, swoich oficerów milicyjnych, którzy mieli mu zdać raport o tem, co się tam dzieje. **Pan minister musi się dowiedzieć o tym policzku, jaki otrzymał jego autorytet,** albowiem jego straż zaaresztowało wojsko i jego to organizacja siedzi dzisiaj pod kluczem w Krakowie, jak szereg zbrodniarzy.

Jak wygląda to, wystarczy spojrzeć na suchy szkielet faktów, który ośmielę się tutaj Wysokiej Izbie odczytać. (Czyta sprawozdanie z rozbrajania milicji ludowej).

Tak wygląda w świetle suchego raportu fakt, którego w każdem państwie cywilizowanem **żaden rząd, który nie byłby rządem marjonetek,** nie może ścierpieć, aby pułkownik Tarnawski zawiesił swobodę obywateli na parę godzin przed rozkazem strzelania, rozkazując **oficerom uzbrojonym przytem w karabiny nie szable, na parę minut przed rozkazem strzelania, zwracać uwagę tłumowi ludności,** przeciwko sobie stojącemu, że pan pułkownik zawiesił prawo zgromadzania się w całem Zagłębiu.

Pan Pękosławski (komisarz rządowy) oświadczył, że władzy niema.

I oto widzimy typowy przykład poprostu obłędu cezarystycznego, o ile pułkownika z Cezarem można porównywać.

To bezceremonjalne traktowanie po „bolszewicku" własności rządowej ze strony wojska, ze strony oficerów, zabieranie gotówki, zabieranie zapasów żywnościowych, instytucjom wojskowym podlegającym ministerjum spraw wojskowych i ministerjum spraw wewnętrznych, to są rzeczy na które naprawdę nikt spokojnie patrzeć nie będzie mógł, ale **już szczytem bezecnej głupoty jest obwinianie 3 oficerów milicji ludowej o bolszewizm i próbę nawiązania stosunków z Radą sowietów.**

Szeroka publiczność nie zna tych trzech ludzi. Ja miałem przykry zaszczyt rozmawiania z żoną jednego z nich, z kobietą chorą, plującą krwią, która się zwlokła z łóżka w Częstochowie, aby dowiedzieć się za co jej mężowi grozi sąd polowy w Krakowie, w więzieniu przy ul. Monteluppich, osławionem z czasów austrjackich.

I kogóż to uważa p. pułkownik za bolszewika?

Mamy więc komendanta dystryktu pana Sarankiewicza. Jakim jest on bolszewikiem, to niechaj dotychczasowa jego działalność powie.

Obecnie jest członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego (głosy: Tak jest), ale był w Rosji podczas rewolucji, a kto był w Rosji, ten napewno jest bolszewikiem.

Nie radziłbym jednak nawet na ławach ministerjalnych, lub wyższym urzędnikom ministerjalnym przyglądać się zbyt dokładnie, kto był w Rosji.

Nad czem p. S. w Rosji pracował? **Oto wydawał pismo „Strażnica", organ Koła Międzypartyjnego,** na który miał wpływ pewny **i ś. p. Lutosławski,** zamordowany przez bolszewików.

Mam tu drugie pismo, które redagował; organ Polskiej Organizacji Wojskowej, pod tytułem „Czyn", wydawany w Piotrogrodzie. I oto ten bolszewik pisze w artykule wstępnym w dniu 3 maja, co następuje:

(Mówca odczytuje z artykułu pochwałę 3-go maja!)

Tak pisał bolszewik Sarankiewicz. A jeszcze trzecie pismo wydawał w Kijowie pod godłem czysto „bolszewickim"... „Orzeł Biały" (Śmiech). **Nikczemny** fałsz, o którym wspomniałem na początku, jako motyw i parawan zbrodni, rzuca podłe oszczerstwa na nieszczęśliwego, uwięzionego człowieka, na oficera, na współpracownika najbardziej skrajnego patrjotyzmu polskiego, tam gdzie trzeba było tego patrjotyzmu na polach nietylko caratu ale i zwycięskiej rewolucji rosyjskiej. Temu to człowiekowi, według obaw żony, grozi kula, sąd polowy.

Drugiego, Stanisława Łuczaka, aresztowano również — obecnie pod sądem — członka Polskiego Stronnictwa Ludowego.

A mamy i trzeciego, p. Romana Żółtowskiego, członka P. P. S., a więc tego samego stronnictwa, które się zaprzedało burżuazji w myśl odezw bolszewickich, wydanych 12 go marca.

Słonina i... przyczyny walk.

Ale po co do wzniosłych sięgać motywów, skoro od wzniosłego do śmiesznego często tylko krok jeden.

Bo oto mam list, który może nam najtajniejsze sprężyny wypadków w Będzinie i Sosnowcu odkrywa. Mam list, który oddam w ręce któregokolwiek z panów ministrów spraw wewnętrznych, czy sprawiedliwości, list, który zasługuje na uwagę, list wczoraj datowany.

(Mówca odczytuje list z Zagłębia o przemycaniu w porozumieniu z Niemcami 200 pudów słoniny z Polski. Na tem tle właśnie rozegrały się ostatnie walki polsko - niemieckie!)

A owa sprawa słoniny **stała się później tłem dla usprawiedliwienia zabójstw dokonanych przez wojsko, dla usprawiedliwienia motywów dlaczego wojsko wyprosiło sobie wszelką pomoc policji, żandarmerji i milicji ludowej.** Ono miało motyw, że tu ktoś z kimś granicę Polski chce naruszyć. List ten oddam naszym władzom państwowym. Nie mam jeszcze prawa nazwisk dzisiaj wymieniać, lecz jestem głęboko przekonany, **że to jest ślad bardzo bujnych plonów.**

Reakcyjny ideał Polski.

Niedługi czas naszej wolności. Kilka zaledwie miesięcy dzieli nas od czasu, kiedy okupanci byli w tym kraju wszechwładną siłą. A jednak już się nabrało tyle nędzy, tyle krzywd, tyle bólu, że człowiek się pyta, jak to jest możliwe.

I zdaje się chwilami, jekby brudne łapy podały sobie Austrja i Rosja w tym polskim kraju, aby prowadzić dzieło ujarzmienia szerokich mas ludowych (Głosy na lewicy: To czyni burżuazja), bo to, co się tu dzieje, to nie jest polskie, to nie odpowiada Państwu Polskiemu, ani wolności naszej, ani naszym ideałom. (Głosy: Słusznie). Można na Polskę patrzeć jak kto chce. Chciano z jej nazwiska zrobić „pacierz, co płacze i piorun, co błyska". Robiono ją w chwili rozpaczy i rozgoryczenia „pawiem narodów i papugą", ale nikt, powtarzam **nikt, nie śmiał marzyć o Polsce jako o żandarmie międzynarodowym i szpiclu policyjnym,** uosabiającym w sobie myśl narodową. (Głosy na lewicy: Marzyła Targowica). Ale targowicka hańba została zmyta krwią czterech pokoleń i nikt tej krwi oczyszczającej nie śmie usuwać z naszych dziejów.

Stanem wyjątkowym chce się w tym kraju rządzić, o którym Cavour powiedział, że **każdy osioł potrafi nim rządzić.** Zawieszano najprostszą swobodę ruchu, sparaliżowano zgromadzenia. (Głosy na prawicy: Thugutt wprowadził stan wyjątkowy).

Proszę panów, Thugutt rządził stanem wyjątkowym od 6 stycznia do 16 stycznia, t. j. dni 10, a pan Paderewski rządzi stanem wyjątkowym od 16 stycznia do 20 marca, t. j. dni 65 o ile się nie mylę. Proszę w tej proporcji zastosować zdanie Cavoura. (Na lewicy brawa, na prawicy niepokój).

(Dokończenie mowy tow. Daszyńskiego podamy w jutrzejszym numerze rannym).

Mowa ta, słuchana przez całą izbę i galerje w niezwykłem napięciu, potężne wywarła wrażenie. Mówca ujął wypadki w Zagłębiu na szerokiem tle stosunków polityczno - społecznych w kraju naszym, zdemaskował fałsz i strach cechujące burżuazję w walce jej z ruchem robotniczym, wyraźnie określił rolę jaką P. P. S. odegrała w realizowaniu Niepodległości i stosunek do tego hasła zwolenników niewolniczego przystosowania się do jarzma rosyjskiego ze strony endecji i esdecji. Na zasadzie bogatego i trafnie dobranego materjału poseł Daszyński opisał zajścia w Zagłębiu, wywołane przez nieodpowiedzialne jednostki dowództwa wojskowego. Akt oskarżenia przeciw panującemu systemowi zawierał w sobie nuty głębokiej troski o dobro i przyszłość odradzającego się państwa i wiarę w zwycięstwo demokracji robotniczej.

Wrażenie mowy tow. Daszyńskiego siłą rzeczy zmniejszyło zainteresowanie do dalszych przemówień. Mówcy prawicy, nie mogąc stanąć otwarcie w obronie samowoli władz wojskowych i żandarmerji próbowali zwalić winę już to na milicję ludową, już to na rzekomo prowokacyjne zachowanie się demonstrantów. Poseł Falkowski żądał od posłów naszych więcej serca w stosunku do robotników, rezerwując dla siebie i paskarzy bardziej prozaiczne dobro; poseł Piotzyk (N. Z. R.) lawirował między obroną i oskarżeniem władz Zagłębiowskich!

Minister spraw wew. **Wojciechowski** zaznacza, że poruszane teraz bolesne sprawy, wymagają spokojnego traktowania, zwłaszcza przez rząd. Minister musi podkreślić, że milicja ludowa jest organem państwowym podległym ministerjum i w żaden sposób nie można jej traktować jako organu partyjnego. Milicja istnieje na podstawie dekretów, które zostały także przedstawione Sejmowi.

Minister jest odpowiedzialny przed Sejmem za ten organ bezpieczeństwa publicznego podobnie jak minister spraw wojskowych odpowiada za podwładny mu organ żandarmerji polowej. Gdyby rząd centralny szedł w kierunku sympatji lub antypatji partyjnej, wytworzyłby się stan nie do zniesienia. Obydwaj ministrowie doskonale sobie zdają sprawę z braków, jakimi są obarczone tak milicja jak i żandarmerja.

Ale naszem nieszczęściem jest nie to, że jest milicja i żandarmerja, bo to się stopniowo zorganizuje, lecz to, że wszyscy mamy w głowach różną Polskę. Stąd te różne złe podszepty i różne rozbieżne prądy. Jedni się obawiają powrotu stanu z czasów zaborczych, drudzy obawiają się republiki sowieckiej i stąd szalona przewaga strachu w naszych stosunkach. Gdy np. w gazetach pojawił się artykuł, że milicja jest niebezpieczną, wielu ludzi z przerażenia domagało się jej usunięcia jedynie wskutek tego artykułu, mimo że milicja przez 15 dni funkcjonowała całkiem bez zarzutu.

Jeżeli będzie dalej istniała taka atmosfera, w której się wszystko generalizuje, to minister musi stwierdzić, że udoskonalenie tych organów będzie przez to bardzo utrudnione. Przyznaje on, że istotnie organów bezpieczeństwa jest w Polsce za dużo, że powinien być tylko jeden; odnośną ustawę ministerjum przygotowuje i w ciągu 10 dni lub 2 tygodni wniesie ją do Sejmu.

Minister prace przygotowacze około tego wykonywał już od początku objęcia swego stanowiska, ale nie może postępować środkami rewolucyjnemi. Mówiono tutaj, żeby milicję rozwiązać odrazu, tak samo mówiono o żandarmerji, ale ci co tak mówią nie zdają sobie sprawy, jakieby stąd były skutki.

Co do sytuacji w Zagłębiu stwierdza mówca, że była ona bardzo skomplikowana. Starano się uniknąć stanu wyjątkowego, bo stan wyjątkowy wymaga ludzi obdarzonych wyjątkowym taktem. Ceniąc wartości moralne narodu polskiego, minister starał się mieć łagodną rękę, z czego mu nieraz czyniono zarzuty. Nie znaczy to jednak, żeby pozostawić swobodę żywiołom, które godzą w podstawy państwa.

Przesadną jest obawa przed bolszewizmem. Mówca wierzy w wartość moralną narodu polskiego i w to, że Polska i Rosja są dwa odrębne światy. Niebezpieczeństwo istnieje głównie z tego powodu, że brak pracy i drożyzna wyzyskiwane są bezwzględnie przez agitatorów komunistycznych dla celów politycznych, ale nie mają oni odwagi powiedzieć szczerze o co im chodzi i kryją się poza postulaty ekonomiczne. Praca ustawodawcza Sejmu, mająca na celu unormowanie stosunków społecznych między pracą a kapitałem usunie to niebezpieczeństwo, bo zresztą bolszewicy u nas ani nie są tak bardzo uzbrojeni, ani tak bardzo liczni, i wiele działa tutaj reklama bolszewicka.

Zachowanie się żandarmerji w Zagłębiu Dąbrowskiem zbada komisja, która tam wyjechała. Co do postępowania wojska, to decyzja zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Dąbrowie zapadał tak późno, że nie można było zawiadomić na czas ludności i pouczyć wojska; stąd ta bezładna strzelanina, gdy tłum zmieszał się z wojskiem. Minister zapewnia, że zrobiono wszystko, żeby zapobiec zetknięciu się milicji z wojskiem.

Pewien spokój jest potrzebny, żeby mogła się odbywać twórcza praca. Niema żadnego „zaraz", wszelkie „zaraz" jest oszukaństwem. Nie można mówić, że ministerjum zaraz ma stworzyć dobrą policję, bo przecież ma się ją stworzyć z ludzi, którzy się wychowali w atmosferze rządów policyjnych. Nasza polska służba bezpieczeństwa musi być inna, aniżeli w Austrji i w Rosji (brawa). Grzeszki są i w mil. ludowej, czyż więc należy ją rozwiązać. Jest złe w żandarmerji polowej, ale z tego nie wynika, żeby ją rozwiązać (głosy: w czyim ręku jest żandarmerja). Ona będzie w ręku wyłącznie tylko wojska i tylko do wojska będzie używana. Jeszcze dziś kończyłem z ministrem spraw wojskowych tę sprawę i mogę zapewnić, że żandarmerja będzie używana w stosunku do osób cywilnych tylko na obszarach objętych wojną, a tu w kraju odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo będzie ciążyła na minist. spraw wew. i na podległych mu organach policji i milicji (poruszenie).

Nie mamy jeszcze prawa konstytucyjnego i wielu zasadniczych reform i pod tym względem rząd musi się kierować tym tylko, jak on rozumie polską rację stanu, jak rozumie przyszłą Polskę. Ja jako minister spraw wew. mogę powiedzieć, że rozumiem zadanie rządu w ten sposób: utrwalać niepodległość i rozszerzać wolność prawa, to są te dwie gwiazdy, które mam zawsze na widoku, gdy chodzi o poważniejsze zagadnienie. Utrwalać niepodległość, a więc być bezwzględnym we wszystkich wypadkach, gdzie wymierza się cios w podwaliny państwa polskiego i pod tym względem nigdy odwagi mi nie zabraknie. Rozszerzać wolność: bo nietylko Polska ma być wolną, ale w Polsce mają być wolni obywatele, więc ma panować wolność stowarzyszeń i strajków, słowa i druku. Są coprawda momenty, gdzie zachodzi kolizja, gdzie wolność może się przerodzić na swawolę i rozstrzygnięcie tych wypadków utrudnia brak ustalonych prac konstytucyjnych.

Mówca zapewnia, że wypadki w Dąbrowskim rząd będzie traktował z należytą powagą, bezstronnością i surowością, ale musi jeszcze czekać na uzupełniające wiadomości i przesłuchania.

Mowa pana ministra jest wyrazem dobrej woli, ożywiającej go i stwierdza, że dążeniem jego jest ugruntować Polskę prawnorządną, wykluczającą samowolę jednostek czy klas. Czy zamierzenia te zdołają opanować chaos obecny i przezwyciężyć wybujałe ambicje reakcji, przyszłość pokaże.

Pos. Bagiński (P. S. L.) wywodzi, że są jeszcze ludzie, dążący bezwzględnie do utrzymania władzy nad klasą pracującą, co pociąga za sobą konsekwentnie uciekanie się pod ochronę żandarmerji. Władze wojskowe w Zagłębiu działały bez porozumienia z administracją miejscową. Mówca staje w obronie milicji ludowej, której patrjotyzm najlepiej ilustruje fakt, iż np. w Częstochowie czyni starania udania się na front bojowy. Żandarmerja w Zagłębiu po uwięzieniu milicji ludowej uciekła, bojąc się, by nie wyszło na jaw przemytnictwo przez nią uprawiane. Mówca wnosi, aby rząd niezwłocznie i stanowczo wzbronił wojsku czynienia zarządzeń administracyjnych, żeby wojska nie używać do posług policyjnych i żeby w sprawie zajść w Zagłębiu przedsięwzięte zostało surowe śledztwo, winni byli ukarani, a wynik śledztwa zakomunikowany został Sejmowi w przeciągu 10 dni.

Poseł Mąkolski (P. Z. L.), gospodarz, udający obrońcę chłopów, wyrzuca lewicy dążności rewolucyjne, zaś miłością do żandarmów przewyższa nawet ks. Lutosławskiego. „Żandarm — to człowiek święty" — palnął w zachwycie zaimprowizowany chłop.

Lista mówców zamknięta. Wybrano mówców generalnych.

Tow. Pużak mówił: Cała robota przeciw milicji jest obmyślonym na wielką skalę zamachem reakcji na ten stan prawny, który się już ugruntował w Polsce, jest atakiem generalnym na Republikę Ludową i na zdobyte już placówki demokracji polskiej. Zakusy reakcji idą teraz w kierunku zaprowadzenia Izby wyższej. Do ataku na Sejm wciąga się za wszelką cenę wojsko, ale do tego trzeba wpierw deprawacji wojska. Dla nas, P. P. Sowców, dla nas, rewolucjonistów polskich (głosy: o, o, o) armja jest czemś wyższem niż narzędziem klasowem. Armja była i pozostanie czynnikiem rewolucyjnym, gdyż jest wynikiem czynu insurekcji przeciw rządom zaborczym. Armja wypełniła już swój pierwszy punkt programu: wywalczenia niepodległości, a teraz da ludowi tak samo sprawiedliwość i prawo. Nie wolno tego aparatu państwowego sprowadzać na manowce. Mówca uważa za bolszewików zarówno tych, którzy idą pod batutą sowietów, jak i tych z prawicy, którzy chcą szczęście Polski uczynić zależnem od państw kapitalistycznych; nie wierzą w samodzielność ludu polskiego, podkopują suwerenność państwa polskiego. Możecie sobie apoteozować pętlicę Murawjewa, z której się tyle lat wyrywaliśmy, stryczek Stołypina i może sutannę Lutosławskiego, ale bądźcie pewni, że na w tej sutannie nie zadusicie. (Wrzawa). Jeżeli raport żandarmerji głosi, że w Zagłębiu są sami bolszewicy — i jeżeli tych ludzi ma się powołać do wojska, więc gdzież jest prawda, jakże chcecie wciągnąć do armji ludzi, których uważacie za bolszewików? Milicja ludowa, która zajmowała kawałek frontu na granicy niemieckiej, została usunięta na żądanie komendanta wojskowego. Raporty żandarmerji głoszą, że z zapałem oczekuje ta żandarmerja dnia jutrzejszego. Ona więc nie była zdenerwowana, ona panowała nad sytuacją, ona liczyła się z tem, co będzie jutro robiła i jak się będzie znęcała nad głodnym robotnikiem. (Mówca pokazuje fotografję izby, w której dokonywało rewizji wojsko, przyczem zginęło biżuterji za 18.000 koron). Ja nie winię żołnierzy, tylko tych, którzy w ten sposób chcą obniżyć poziom moralny żołnierza. Dnia 12 marca sprowokowano tłum. Komisarz rządowy p. Pękosławski już o 9 rano wiedział, że stan wyjątkowy ma być wprowadzony, ale o tem milczał do 11. **Nie ogłaszano nic, nie zawiadomiono nawet ministra spraw wewnętrznych, że wojsko samowolnie zaprowadziło stan wyjątkowy.** Pułkownik Tarnawski wprowadzając stan wyjątkowy, ogłosił, że przybyły z Lublina oficer polski został w drodze ze stacji w Dąbrowie zamordowany przez robotników. **Okazuje się, że ten oficer został zabity już po starciu wojska z manifestantami.** Tymczasem stan wyjątkowy ogłoszono o 9 rano — niby to za morderstwo.

Prowokacją jest odmówienie pogrzebu tłumnego zabitych podczas demonstracji. Narazie pozwolono na udział w pogrzebie tylko członków najbliższej rodziny. A któż mógłby sprawdzić, kto jest krewnym, a kto nie? Na moją interwencję pozwolono na pogrzeb, który odbył się spokojnie, ponieważ tam wojska nie było. Wojsko, demoralizowane i deprawowane, nie jest zdolne do czynów bohaterskich. Na szczęście wojsko nie jest zdemoralizowane: komendant wydał rozkaz strzelania podczas demonstracji 12 marca, ale karabiny żołnierzy były skierowane w górę, a tylko oficerskie były skierowane w tłum. Mówca wylicza rabunki, opowiada o ćwiczeniu Żydów, o tem, jak Żyd przyszedł do koszar na skargę, ale tam go obito, mówi o rekwizycjach. (Głosy na prawicy: Zostaw pan to wszystko Prylućkiemu, on będzie miał materjał z tego). To nie jest obrona Żydów, ale obrona nietykalności obywateli. Na tę demagogję antysemityzmu Sejmu nie bierzcie. Nie powinno się obiecywać metodą Stołypina: Naprzód uspokojenie, a potem reformy. Protestuję przeciwko rozbrojeniu milicji ludowej bez dekretu! (Głos z centrum: Chłop nie pójdzie z wami). Chłop pójdzie z nami, pójdzie z robotnikiem, z lewicą, bo on wie, że tam jest jego interes.

Tow. Pużak przytoczył również liczne fakty, dotyczące rabowania sklepów przez żołnierzy.

Mówca przedkłada wniosek:

Wzywa się rząd aby:

1) Zawiesił w czynnościach służbowych i oddał pod sąd komisarza ludowego Pękosławskiego, pułkownika Tarnawskiego, pułk. Obraczaja i pułk. Rylskiego za to że:

a) Wprowadzili w Zagłębiu Dąbrowskiem w dniu 12 marca stan oblężenia bez upoważnienia ze strony władz powołanych i bez uprzedzenia poprzedniego ludności.

b) Rozwiązali i internowali Milicję Ludową Zagłębia wkraczając przez to w kompetencje Sejmu Ustawodawczego.

c) Że skutkiem tych bezprawi miały miejsce liczne zabójstwa i kalectwa bezbronnej ludności, a nawet kobiet i dzieci.

d) Że wreszcie Zagłębie stało się widownią ekscesów i rabunków popełnianych masowo przez żołnierzy, zostających pod komendą wymienionych wyżej oficerów.

Wzywa się Rząd aby:

1) Wycofał oddziały wojskowe, które brały udział w krwawych zajściach z dnia 12-go marca i dni następnych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

2) Żeby zwolnił natychmiast internowanych w Krakowie milicjantów.

3) Żeby wysłał niezwłocznie Komisję, którąby z udziałem posłów miejscowych ustaliła krzywdy i szkody, oraz zarządziła odszkodowanie dotkniętej zabójstwami i rabunkami wojska ludności.

4) Aby stwierdził urzędowo że wszelkie wykroczenia Milicji Ludowej winny być rozpatrywane przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i min. Spraw Wojskowych. Dalsze zaś rozbrajanie lub internowanie Milicji Ludowej przez jakiekolwiek miejscowe władze jest niezgodne z porządkiem prawnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Mowa tow. Pużaka, nie oszczędzająca reakcji naszej i nazywająca rzeczy po imieniu, irytowała i gniewała prawicę. Nie mogąc panować nad sobą, przerywała wciąż mówcy błazeńskim wykrzyknikiem: „głośniej", w myśl przysłowia: ty mów, a ja zdrów.

Drugi mówca generalny, poseł Wróblewski (N. L.), broni władz wojskowych i stawia wniosek, aby Sejm przyjął do wiadomości odpowiedź rządu i przeszedł nad interpelacją do porządku dziennego.

Wice-marszałek Osiecki postawił ten wniosek pod głosowanie. Izba wniosek uchwaliła. Nagłość wniosku tow. Pużaka upadła. Przeciwko głosowała prawica oraz grupa posła Witosa.

Tow. Arciszewski zgłasza się w sprawie faktycznego sprostowania.

Słowa jego giną w okrzykach prawicy: to nie jest sprostowanie, to polemika. Powstaje kilkuminutowa wrzawa, z której korzysta świeżo przybyły z Poznania pos. Korfanty, by po zejściu z mównicy tow. Arciszewskiego, przywitać Izbę słowami:

— Zwracam się z prośbą do Sejmu, ażeby naszych obrad nie zamieniano na jakieś wiece, czy coś podobnego.

Nie zdążył samowładca endecki skończyć tych **mentorskich słów, gdy burza zerwała się na lewicy,**

P. Korfantemu wolano: Furfanty! Buffalo Bill! Błazeństwo! Idź pan mentorować w swojem stronnictwie! Kto tu jest marszałkiem? itd. itd. Pan Korfanty założył ręce i maskując spokój, czekał, aż pozwolą mu dalej przemawiać.

Nie doczekał się. Prowokatorska postawa udzielnego księcia Poznańskiego do głębi wzburzyła lewicę. Wśród ogromnego hałasu musiał opuścić mównicę i zamierzoną mówkę szepnąć na ucho stenografistce.

Następne posiedzenie dzisiaj, o godz. 4-ej pp.

Wiadomości z Niemiec.

W Niemczech panuje w tej chwili spokój. W niektórych oddalonych dzielnicach Berlina, tu i owdzie padają jeszcze strzały, ale są to już tylko odgłosy przebrzmiałej muzyki. Rząd musi być w danej chwili pewnym swego, skoro zniósł stan wojenny w Berlinie. Przedtem jednak, aby zapobiec przykrym niespodziankom, władze przeprowadziły masowe rewizje na przedmieściach. W Lichtenbergu, gdzie spartakusowcy stawiali zacięty opór, znaleziono ukrytych 500 karabinów, 30 karabinów maszynowych, 1 minomiot i wiele innej broni, jak również amunicji.

Strajk tramwajowy w Berlinie został zakończony, lecz z powodu zerwania przewodników, ruch na wielu linjach nie został jeszcze podjęty.

Spartakusowcy chwilowo przycichli, lecz zdaje się to być ciszą podejrzaną, wywołaną wyczerpaniem. Z Monachjum donoszą, iż tamtejsi komuniści bynajmniej nie dają za wygraną, lecz postanowili ponowić próbę pochwycenia władzy, nie zaraz jednak, gdyż ogólna sytuacja w państwie zmusza do odroczenia na pewien czas ogłoszenia republiki rad.

Zato niezależni się ruszają. Ich głos z trybuny Zgromadzenia ustawodawczego w Wejmarze i sejmów poszczególnych państw związkowych rozlega się potężnie. Podkreślić należy wystąpienie socjalistów niezależnych w sejmie saskim z powodu dyskusji w sprawie Wendów. Wendowie, to malutki narodek słowiański, liczący około 125.000 głów, mieszkający w Spreewaldzie w pruskiej prowincji Brandenburgji i w saksońskiej Luzacji. Sejm saski wypowiedział się przeciwko oderwaniu przeważnie wendeńskiej części tej prowincji przeciwko głosom niezależnych. Jednocześnie jednak ci sami niezależni oświadczyli przez usta jednego ze swych wodzów, Haasego, iż są przeciwni oddzieleniu czysto niemieckiej Nadrenji i gotowi są jej bronić.

W Lipsku, który już dawno był twierdzą radykalnego socjalizmu, niezależni opanowują związki zawodowe, jeden po drugim. Ostatnio związki zawodowe metalowców, drukarzy i budowlany uchwaliły, iż funkcjonarjuszami mogą być tylko socjaliści niezależni; zaczęło się już też rugowanie większościowców ze stanowisk. Należy potępić tego rodzaju brak tolerancji, lecz większościowcy nie mają prawa się skarżyć, lecz powinni sobie przypomnieć, jak to w 1912 r. usuwali z płatnych stanowisk w związkach zawodowych wszystkich pepesowców. Okazuje się, że kij ma dwa końce.

W poszczególnych państwach niemieckich należy zanotować następujące fakty:

W Bawarji zebrał się sejm pierwszy raz od zamachu na Kurta Eisnera. Prezesem ministrów został socjalista większościowiec Hoffmann.

Zebrał się również i sejm ustawodawczy saksoński. Potwierdził on na stanowisku dotychczasowego prezydenta ministrów Gradnauera 49 gł. przeciwko jednemu, który padł na d-ra Kocha, przy 41 wstrzymujących się.

W Prusach rozporządzeniem rządu zniesiono Fideikomisy. Wszystkie dobra familijne mają być najpóźniej do 21 kwietnia 1921 roku rozwiązane, w przeciwnym razie nastąpi przymusowe ich skasowanie.

Prasa liberalna wyraża z powodu powyższego rozporządzenia duże niezadowolenie. Nie idzie jej o sam fakt zniesienia fideikomisów, ostoi junkrów, ale gniewa ją to, iż rząd przed samem zwołaniem sejmu zdecydował się na ten krok, zamiast przedłożyć odpowiedni projekt. Widzi więc w formie wydania rozporządzenia zamach na prawa sejmu.

W Badenji, mimo ciężkiego położenia finansowego Niemiec, zdają się być bardzo hojni dla zdetronizowanego księcia. W tych dniach ma wyjść prawo, mocą którego, oprócz odpowiedniej sumy pieniężnej, zdetronizowany wielki książę otrzyma teren do polowania około Kaltenbrunn i zamki Baden-Baden, Freiburg i Badenweiler.

Opinja niemiecka bardzo jest zaniepokojona rozszerzaniem przez koalicję terenu okupacyjnego. Francuzi okupowali przedmieście Frankfurtu Radelheim, i jak donoszą gazety południowo-niemieckie zapowiedzieli przyłączenie do Francji z dniem 1 marca Hanau z okolicą. Jednocześnie wydali rozporządzenie, aby miasto Kell codziennie dostarczało Strassburgowi 1.000 litrów mleka, przez co wyżej wspomnianemu miastu grozi kryzys mleczny.

Anglicy zamierzają rozszerzyć swój przyczółek mostowy nad Renem w Kolonji. Angielskie władze wojskowe miały zażądać od swego rządu pozwolenia na obsadzenie miejscowości Remscheid i Kroneberg, chociaż tylko nieznaczna ich część wchodzi w teren przyczółka mostowego.

W. K.

Komisja centralna Zw. zawod.

wzywa wszystkie zarządy Zw., które wzięły listy składkowe na fundusz Zjazdu Zw. zaw., do natychmiastowego zwrócenia list do sekretarjatu Kom. Centr. Zw. zawod.

Sekretarz Kom. Centr. Zw. zaw.

Mały feljeton.

Pogawędka na temat żądań służby dworskiej.

— Elektryczność! Poszaleli! Elektryczności zachciało się chamom! — mówił znajomy mój, obszarnik, zupełnie wyprowadzony z równowagi.

— Bardzo rozumne i słuszne żądanie! — zauważyłem.

— O tak, dla pana oczywiście, ponieważ pan nie posiadasz majątku ziemskiego. Elektryczność, urlopy, podłoga w mieszkaniu, łazienka. Wkrótce każą sobie dawać przetłuszczone mydło i zaczną domagać się bibljotek, bilardów, tennisu.

— Oby! Oby!

Obszarnik rzucił na mnie wzrokiem, niby sztyletem, przyskoczył do mnie, chwycił za ramiona i jął potrząsać w szału wściekłości.

— Ależ to parobki, fornale, wolarze, bawiący się w gnoju — upamiętaj się człowieku!

— Właśnie, właśnie!

— Co właśnie?! — ażeby pana piorun trzasł. Co właśnie?

— To właśnie, że mnie piorun nie trzaśnie, albowiem mówię jako człowiek sprawiedliwy, pan zaś mówi jako ten, który nigdy nie dostanie się do Królestwa Niebieskiego. Przeto strzeż się pan, żeby pana krew nie zalała, bowiem djabli już czyhają na pańską tłustą osobę.

— Przestań pan drwić!

— Nie drwię. Niechaj pan się z tem pogodzi, że błogie lenistwo obszarników skończyło się. Cieszy mnie niezmiernie, że w parobku obudziła się godność ludzka, że nie chce mieszkać w błocie razem z pańskiemi świniami.

— No, dobrze, to podłoga, ale elektryczność, elektryczność! To mnie doprowadza do szału.

— To pana doprowadza do szału, że pastuch, woźnica, fornal chce światła? Światła chce najbardziej upośledzony najmita polski i pana to doprowadza do szału! Chce żyć, jak żyje robotnik w Szwajcarji, w Danji, wszędzie w cywilizowanym świecie.

— Łazienki!

— Pan by wolał żeby go zjadł brud, robactwo, choroby.

— Ale skąd wziąć na to, do kroćset?

— Właśnie z tych kroci, które puszczaliście podczas wojny z lafiryndami warszawskiemi, a przed wojną w Monte Carlo, Paryżu, Petersburgu i Berlinie.

— To grabież! Ja wezwę policji, żandarmów!

— Nie stanie wam żandarmów, panie kochany, nie stanie! Nazywa pan to grabieżą? Zobaczymy jak to będzie wyglądał pański majątek, gdy pańscy parobcy na dwa tygodnie przerwą pracę.

— To bolszewizm.

— To idjotyzm, co pan powiedział. Robotnik za pomocą strajku wykazuje, że bez jego pracy pański warsztat musiałby stanąć.

— Ale na tem kraj straci.

— To też jestem przekonany, że zarówno z pobudek patrjotycznych, bardziej zaś jeszcze ze względów osobistej korzyści porozumie się pan ze swoją służbą dworską.

Zysław.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 20 marca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 20 marca 1919 r.

Front litewsko-białoruski. Grupa gen. Szeptyckiego: Na całym froncie ożywiona działalność pieszych i konnych oddziałów wywiadowczych. W Nowojelni oddziały kowieńskiego pułku napadły na załogę bolszewicką, częściowo ją rozbroiły, część uciekła ścigana do Nowogródka. Zdobyto 30 wagonów z amunicją i materjałem wojennym.

Grupa gen. Listowskiego: Pod Łogiczynem i na wschód od Zaozerja walki z przedniemi oddziałami bolszewickiemi, napierającemi od strony Łunińca.

Front wołyński. Grupa gen. Śmigłego-Rydza. Nad Stochodem i na południe od Włodzimierza Wołyńskiego potyczki patroli wywiadowczych.

Front galicyjski. Grupa pułk. Berbeckiego: Artylerja nasza zmusiła do cofnięcia się ukraiński pociąg pancerny, ostrzeliwujący Bełz. Pod Stajami odparto większy oddział ukraiński, usiłujący zbliżyć się do linji kolejowej. Oddziały nasze doszły do Smolika i Makar na południe od Lubaczowa.

Grupa lwowska: Pod Lwowem spokój. Nieprzyjacielska artylerja oddała kilka strzałów na Pasieki Miejskie i Bednarówkę. Łącznie z akcją od zachodu, oddziały nasze wyparły Ukraińców i zajęły Przedmieście Czerlańskie, Czerlany, Porzecze-Malanówkę i Porzecze Lubieńskie (na południo-wschód od Gródka Jagiellońskiego). Zdobyto przytem 2 kar. maszynowe.

Grupa gen. Aleksandrowicza i pułk. Konarzewskiego: W pościgu za pobitym 18-go b. m. nieprzyjacielem przekroczyły oddziały gen. Aleksandrowicza linję Tuczapy — Rzeczyczany, pułk. Konarzewskiego linję Dolinany — Ebenau.

Grupa pułk. Minkiewicza: Oczyszczanie z ukraińskich wojsk i band obszaru na północo-wschód od Przemyśla postępuje naprzód. W ciągu dnia dzisiejszego zajęto Sobole, Sarakuły, Małyszki i Małnów. Wzięto do niewoli 14 jeńców.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 20 marca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 20 marca:

Grupa północna: Na odcinku inowrocławskim nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze posterunki pod Tarkowem z kulomiotów i karabinów. Na odcinku łabiszyńskim odparto atak patrolu niemieckiego koło mostu pod Rudem. Eichhrost (Dębionek) i Antoniewo były pod ogniem kulomiotów i karabinów nieprzyjacielskich. Na reszcie odcinka pojedyńcze strzały. Na odcinku kcyńskim silna strzelanina wzdłuż Noteci. Na odcinku budzyńskim odparto patrole niemieckie, ostrzeliwujące nasze posterunki pod Radwonkiem. Na odcinku Lubasz między Gołczem a Roskiem utarczki patroli.

Grupa zachodnia: Pod Komorowskiemi Olendrami odparto patrol niemiecki w sile 40-tu ludzi. Oddział niemiecki, liczący 50 ludzi wtargnął w południe do Przyprostyni, niszcząc i rabując mienie ludności. Po zaciętej walce, mimo ognia artyleryjskiego i miotaczy min, oddział nasz wyrzucił nieprzyjaciela z wioski zadając mu ciężkie straty. Nasze straty: jeden lekko ranny. Na Nowy Dwór i Czerwony Dwór padło 250 min.

Grupa południowa: Pod Chachalnią pojedyńcze straty z kulomiotów i karabinów. Zresztą spokojnie.

Szef Sztabu.

Anglik o Naczelniku Państwa.

Warszawa, 20 marca.

(P. A. T.). Ze sfer wojskowych komunikują nam: „W dniu imienin Naczelnika Państwa odbył się w Cieszynie obiad, w którym uczestniczyli członkowie misji koalicyjnej. Podczas obiadu wniósł toast na cześć Naczelnika najstarszy oficer pułk. Boruszczak. Angielski pułkownik Coulson imieniem komisji koalicyjnej w Cieszynie wygłosił następujące przemówienie:

„My, członkowie koalicyjnej komisji cieszyńskiej, czujemy, jak wielki zaszczyt nas spotkał przez to, że dana nam była sposobność obchodzenia wraz z naszymi współbraćmi, oficerami polskiej armji i wysoko cenionymi sprzymierzeńcami imienin ich Wodza, Józefa Piłsudskiego. Wiemy wszystko o wspaniałym przykładzie patrjotyzmu, męstwa i odwagi, jaki ujawnił się, i radośnie witamy tę sposobność złożenia hołdu, naszego podziwu i czci polskiemu narodowi i jego Naczelnemu Wodzowi. Wiemy również, jak wielką rolę odegrała Polska w dziejach świata, jako szermierz wolności i obrońca uciśnionych i słabych. Upadek cesarstwa niemieckiego przyniósł jako następstwo ohydę bolszewizmu i spartakizm, a Polsce przypadło to ciężkie, lecz pełne chwały zadanie zwalczania tego zła podwójnego. Niechże będzie przekonana, że sprzymierzeńcy użyczą jej wszelkiej pomocy w jej szlachetnym boju przeciw tym dwum potworom.

Widzieliśmy wasze wojska dziś rano i przekonaliśmy się, jak szczytnym duchem patrjotyzmu i zaparcia się tchnie młodzież waszego kraju. Do tej to młodzieży waszego kraju, zaprawdę, przyszłość należy. Oby ona stanęła na wysokości swojego zadania i stworzyła wielką i niepodzielną Polskę, znów pełną należnej jej chwały. Taka Polska stanie się potężnem przedmurzem, które najskuteczniej zabezpieczać będzie pokój powszechny. Wznosimy nasze kielichy na zdrowie Polski i jej Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego!"

Nastrój podczas obiadu był bardzo serdeczny.

Pożegnanie misji koalicyjnej.

Poznań, 20 marca.

(P. A. T.). Wczoraj, o godzinie 10-ej wieczorem opuściła misja ententy stolicę Wielkopolski, żegnając ją — jak zapewniali członkowie misji — z żywą wdzięcznością i uznaniem dla uczuć ludności, jej gościnności, powagi, pracowitości i dojrzałości.

Naczelna Rada Ludowa wydała na cześć misji obiad pożegnalny. Pod wrażeniem chwili rozstania, obiad miał uroczysty charakter, a znaczenie jego podniosły pomyślne wieści, które nadeszły o walkach pod Lwowem, gdzie wojska poznańskie wywarły decydujący wpływ na zwycięstwo. Wieści te wywołały u wszystkich uczestników obiadu serdeczną radość.

Echa walk Poznaniaków.

Poznań, 20 marca.

(P. A. T.). Naczelna Rada Ludowa otrzymała następujące telegramy: Naczelne dowództwo ma zaszczyt przesłać Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu najserdeczniejsze podziękowanie za przysłanie pod Lwów posiłków, które w szeregu zwycięskich walk przyczyniły się do oswobodzenia Lwowa.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Drugi telegram nadszedł z frontu: Witajcie zwycięskie pułki z Ziemi Wielkopolskiej pod Gródkiem Jagiellońskim. Czynię zadość potrzebie serca i wyrażam na ręce Panów głęboką cześć dla całej Wielkopolski, która, przysyłając zbrojną pomoc, dała szczytne świadectwo nierozerwalności całej Ojczyzny.

(—) Gen. Rozwadowski.

Przyczyny zerwania układów.

Poznań, 20 marca.

(P. A. T.). O usposobieniu Niemiec świadczy wymownie telegram iskrowy, wysłany ze stacji w Nauen, który przedstawia układy misji niemieckiej z misją ententy w Poznaniu i zaznacza, że zerwanie układów nastąpiło dlatego, że Niemcy zażądali stworzenia komisji kontrolującej, złożonej z 1 Polaka, 1 Niemca i 1 przedstawiciela państw neutralnych. Misja międzysojusznicza zgodziła się zaś, by w komisji tej zasiadał tylko przedstawiciel polski i przedstawiciel niemiecki. Telegram stacji naueńskiej wbrew istocie rzeczy twierdzi, że misja ententy żądała, aby komisja ta składała się z samych tylko członków państw ententy.

Kolej Saloniki—Belgrad.

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. warszawskiej). Roboty koło naprawiania linji kolejowej Saloniki — Belgrad są w pełnym toku. Ruch na tej linji będzie podjęty przypuszczalnie w ciągu najbliższych 4-ch miesięcy.

Pismo do Lloyd Georgea.

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. warszawskiej). Wilson, Clemenceau i Orlando wystosowali do Lloyda Georga pismo, w którym proszą go, aby przedłużył swój pobyt w Paryżu o 2 tygodnie. Jest możliwem, że Lloyd George pozostanie w Paryżu i nie wróci do Londynu, póki nie okaże się konieczna potrzeba jego powrotu.

Łodzie podwodne.

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. warszawskiej). Z Ferrol donoszą: Komendant francuskiej łodzi patrolującej zajął materjał wojenny 2 niemieckich łodzi podwodnych, oraz jedną łódź podwodną pozostającą w porcie.

Pierwsze organizacyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej.

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej. Radni zebrali się w komplecie, jakoteż przedstawiciele pism warszawskich i prowincjonalnych. Galerja szczelnie zapełniona publicznością. Otworzył posiedzenie prezydent Drzewiecki, zaznaczając, że prawomocność wyborów do Rady miejskiej została w drodze urzędowej stwierdzona i uznana, poczem zgłosił wniosek w sprawie przyłączenia Śląska do Polski.

R. Łypacewicz powołując się na odnośne artykuły ustawy i regulaminu wyborczego, domagał się niezwłocznego dokonania wyboru prezydjum Rady, celem odbywania dalszych wyborów na członków magistratu pod przewodnictwem prezesa Rady.

Wniosek r. Łypacewicza popierał r. Libicki. Tylko r. Borkowski proponuje przedewszystkiem wybrać magistrat, później zaś dokompletować Radę z pośród zastępców, co będzie możliwem do uskutecznienia w czasie proponowanej przerwy. W końcu jednak wniosek r. Libickiego większością głosów 59 przeciwko 57 przechodzi.

Z kolei Rada przystąpiła do wyboru prezesa i sekretarzy. Wybrano więc najstarszego wiekiem r. Prüffera, oraz najmłodszego r. Goldinberga. Do głosowania przystąpiło 119 radnych: z tych 6 głosów unieważniono, a 2 były puste. R. Ignacy Baliński (lista Nr. 15) otrzymał 62 głosy, a r. Artur Śliwiński (Nr. 22 Komitet demokratyczny reformy gospodarki miejskiej) — 51 gł. Przeszedł więc na prezesa Rady miejskiej znów r. Ignacy Baliński. Później przystąpiono do sprawy wynagrodzenia dla prezydenta, wice-prezydentów i ławników.

N. D. Rottermund przemawiał za możliwie jaknajlepszem wynagrodzeniem dla tych panów. Tego samego zdania jest też drugi N. D. Nowodworski.

Bundowiec Erlich twierdzi, że nie należy ustalać pensyj dla ławników, nie znając z góry istotnej ich pracy; dalej, że nigdzie niema tylu wice-prezydentów, co u nas.

Tow. Jaworowski słusznie występuje przeciw zbyt wygórowanym pensjom dla prezydenta (30 tys. marek rocznie) i wice-prezydentów—(24 tys. mk.). Należy dla nich ustalić 18 tys. marek rocznie, a ławnikom przyznać jaknajwięcej za ich przewidywaną całodzienną pracę. Wszak ławnicy powinni jaknajwięcej poświęcać czasu sprawie rozwoju gospodarki miejskiej.

Przedstawiciel „Poale-Sjonu", mówca b. słaby, zacina się; mówi chaotycznie, jest za pensją 19 tys. mk. rocznie dla prezydenta, a 18 tys. mk. rocznie dla wice-prezyd. i ławników. I znów ustalają pensje inni mówcy. W końcu tow. Jaworowski proponuje przerwać tę jałową, monotonną dyskusję.

Wogóle zaznaczyć należy, że sprawę tę prowadzono nader chaotycznie. Panowie kupcy-Żydzi i ortodoksi z listy Nr. 11 głosowali, wraz z endecją, na korzyść prezydenta, przeznaczając mu dość wysoką pensję 30 tys. marek rocznie, 24 tys. mk. wice-prezydentom, a 12 tys. mk. ławnikom. W końcu większością 78 głosów przechodzi wniosek w sprawie przyznania ławnikom 12 tys. mk. pensji rocznie.

W imieniu „Bundu" r. Orzech odczytuje deklarację w sprawie usunięcia się od wyborów na prezydenta i t. d., wobec burżuazyjnego składu obecnej Rady miejskiej. Przystąpiono do głosowania. R. Drzewiecki otrzymał 61 głosów, tow. Jaworowski — 26, a r. Supiński — 6. Wybrano więc na prezydenta ponownie inż. Drzewieckiego. Wysunięto kandydaturę Zawadzkiego na wice-prezydenta.

Tow. Jaworowski mówi, „że kandydatura Zawadzkiego jest prowokacją robotników, którzy wypowiedzą ostrą walkę magistratowi". Zarządzono przerwę. Wielkie poruszenie, myślano już, że endecja cofnie jego kandydaturę. Ale gdzie tam! Otrzymał Zawadzki 59 głosów, więc przeszedł na wice-prezydenta, jak również inż. Jenike, który otrzymał 85 gł. na to stanowisko (widać znów dzięki kupcom-Żydom i ortodoksom pp. Szereszewskiemu, Truskierowi, Zalbergowi, Raabemu i innym). Artur Śliwiński 89 gł. (zrzekł się), tow. Tor Stanisław 37 gł. (zrzekł się), r. Wejsblat 19 gł. i Malinowski 5 gł.

Do Zarządów i Rad Związków Zawodowych.

Dnia 23-go b. m. (w niedzielę) w Warszawie, o godz. 10-ej rano rozpoczną się obrady Konferencji delegatów bezpartyjnych i klasowych związków zawodowych z całego b. „Królestwa“. Konferencja zwołana zostaje w celu ujednostajnienia i scentralizowania całego ruchu zawodowego, rozpatrzenia projektu nowej ustawy i t. d.

Każdy zarząd wysyła swych przedstawicieli podług następujących norm: związek liczący do 500 członków — 1-go del. od 500 — do 1000 — 2-ch delegatów; od każdego następnego 1000 czł. Zarząd ma prawo wysłać po 1-ym delegacie.

Rady Zw. zawodowych mają prawo wysłać od siebie po 1-ym del. Delegaci muszą mieć upoważnienie na piśmie z pieczęciami i podpisami zarządów związków i muszą przywieźć ze sobą odpowiedź na rozesłane kwestjonarjusze.

Informacje o miejscu posiedzeń Konferencji delegaci otrzymają w Sekretarjacie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych (ul. Chłodna Nr. 10).

Komisja Centralna Zw. Zawodowych.

Z życia partji.

Dziś, o godz. 5-ej pp. posiedzenie Prezydjum Frakcji P. P. S. w W. R. D. R. — Wszyscy członkowie obowiązani są być na zebraniu.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki dzielnicy Ochota!

W piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 6-ej wiecz. w lokalu dzielnicy Ochota, Al. Jerozolimskie 93, odbędzie się konferencja dzielnicowa z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna; 2) Wybór dzielnicowego komitetu; 3) Wolne wnioski.

Prosimy Towarzyszy i Towarzyszki o punktualne i liczne stawienie się ze względu na ważność spraw.

Komitet Dzielnicowy.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki dzielnicy Jerozolima.

W piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 7-ej wiecz. w sali dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie organizacyjne. Prosimy o liczne stawienie się ze względu na ważne sprawy.

Dzielnicowy Komitet Robotniczy.

Z dzielnicy powązkowskiej.

Uwaga! Dziś, w piątek, o godz. 7-ej wiecz. zebranie wszystkich członków dzielnicy powązkowskiej P. P. S. w nowym lokalu dzielnicy, Żytnia 24 — 26, I piętro.

Uprasza się wszystkich towarzyszy i towarzyszki z fabryk o punktualne stawienie się.

Baczność! Komitet dzielnicowy Powązki!

Dziś, w piątek o godz. 5-ej popoł. zebranie komitetu dzielnicowego. Stawcie się wszyscy.

Ważne sprawy na porządku dziennym.

Baczność Praga!

Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicowego, ul. Białostocka 1 litera D, mieszkania 7.

Z ruchu robotniczego.

Sekretarjat W. R. D. R.

prosi przedstawicieli frakcyj o przybycie punktualne na posiedzenia komisji: aprowizacyjnej — sobota o godz. 6 wiecz., kulturalno-oświatowej — sobota o godz. 6 wiecz., komisji w sprawie handlowców — sobota o godz. 5 popoł.

Wolski Klub Robotniczy.

Dziś, t. j. w piątek, o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Klubu, Wolska 44, tow. Hempel wygłosi odczyt „O spowiedzi“ (drugi z cyklu: „Chrześcijaństwo a socjalizm“).

Prosimy towarzyszy i towarzyszki o liczne przybycie i o niespóźnienie się.

W sobotę, o godz. 6-ej wiecz., odbędzie się zebranie dyskusyjne poświęcone zagadnieniom aktualnym. Zagai tow. Henryk. Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Bezpartyjny „Klub proletarjacki“, Leszno nr. 53

zawiadamia, że w dniu 21 b. m. o godz. 8-ej w. odbędzie się w lokalu Klubu referat o reformach społecznych i konstytucji 3 maja 1791 roku.

Bibljoteka i czytelnia pism przy Klubie otwarta codziennie od 6-ej do 8-ej wiecz.

Zakończenie strajku zdunów.

Strajk trwający 3 dni został zakończony zwycięstwem robotników. Uzyskano 8-godzinny dzień pracy i angielską sobotę. Akordowa robota została zniesiona zupełnie, a została wprowadzona dniówka z płacą dzienną 30 marek przy robotach kwadratelowych i 32 marki przy robocie gładkiej, a na wyjeździe dodanie mieszkania i życia lub djety na życie. Dzięki solidarności robotniczej strajk został wygrany przez robotników.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Komisja mandatowa podaje do wiadomości, że na posiedzenie R. D. R. delegaci ze starymi legitymacjami Rady nie będą wpuszczani, że zamiany legitymacji przed posiedzeniem Rady nie będzie, wobec czego prosi delegatów, którzy nie zamienili swych starych legitymacji o zgłoszenie się do Sekretarjatu w godzinach między 11 — 1 lub 4 — 7.

Z wydziału aprowizacyjnego robotniczych St. Sp.

W piątek, dnia 21-go b. m. o godzinie 6-ej wieczorem, w lokalu przy ulicy Leszno nr. 53, odbędzie się posiedzenie Rady Stowarzyszeń robotniczych wydziału aprowizacyjnego. Porządek dzienny: 1) ustalenie budżetu; 2) przyjmowanie do wydziału nowych stowarzyszeń (ogólna linja zachowania się); 3) założenie biura porad: 4) sprawy bieżące.

Kronika.

Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zawieszono pismo robotnicze p. t. „Robotnik Miejski“ na podstawie §§ 128 i 129 rosyjskiej ustawy karnej.

Ze Stow. prac. handlowych, Zielna 25. W piątek, dnia 21-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Stow. prac. handl., Zielna 25, odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania poświęconego sprawie Związku zawodowego. Sekcje branżowe proszą wszystkich członków o jaknajliczniejsze przybycie.

(m) **Spis zakładów fryzjerskich.** Na skutek odezwy wydziału zdrowia, naczelnik policji polecił w ciągu dni 15 dokonać spisów zakładów fryzjerskich i przesłać takowe do referatu sanitarnego pol. kom.

(m) **Aresztowanie przestępców kryminalnych.** W ciągu doby ubiegłej zostali aresztowani: Pejsak Bejn i Ryfka Goldbergowa — oskarżeni o paserstwo; Józef Dąbek i Wacław Burzo — oskarżeni o kradzież ubrań i artykułów żywnościowych we wsi Woli-Arantowskiej, z mieszkania Stanisława Psketa; Stanisław Włodarczyk — oskarżony o okradzenie składu masarskiego w Piasecznie; Jan Trojanowski — oskarżony o kradzież mieszkaniową na sumę 300 marek.

(m) **Połknęła... zęby.** Zamieszkała w domu nr. 110 przy ulicy Leszno, 25-letnia kobieta, przekupka z pl. Kercelego połknęła sztuczne zęby. Zgłosiła się ona na stację Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny usunął jej z przełyku nieszczęsne zęby.

(m). **Przy pracy.** Właściciel składu drzewa przy ul. Żytniej nr. 42, w czasie rąbania drzewa, zranił się siekierą w prawą rękę. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

Z powodu braku miejsca przeważną część kroniki odkładamy do N-ru południowego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka“ z pp. Korolewicz-Waydową, Dygasem i Ostrowskim w rolach głównych. Jutro benefis reżysera Kawalskiego.

Teatr Polski. Dziś „Mirandolina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz ostatni „Marta“.

Jutro premjera sztuki Fijałkowskiego „Pan poseł“.

Teatr Mały. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“ z Messalówną.

Teatr Letni. Dziś premjera komedji Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“ z Fertnerem, Frączkowskim, Leszczyńską, Baumanową i Morską w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś „Orlę“ Rostanda.

Teatr Powszechny. Dziś „Krzyżacy“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Rozkosze domowego ogniska“.

Teatr Mozajka. Dziś „Która?“, operetka Messagera.

Teatr Miraż. Dziś nowy program.

Czarny kot. Dziś jednoaktówki.

Klub futurystów. Cech poetów.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny pod dyr. Birnbauma z udziałem śpiewaczki Crawford. W programie utwory d'Indy'ego i Straussa.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny. 1264

podaje do wiadomości wszystkich członków zrzeszonych kooperatyw robotniczych **(Promień, Samopomoc, Jedność, Zjednoczenie, Strzecha Robotnicza,)** że od dnia 21 marca będzie sprzedawany smalec amerykański po cenie Mk. 5 za funt w następujących sklepach:

Chłodna 26, kooperat. Promień
Senatorska 9, „ „
Solec 103 „ „
Dobra 53 „ „
Wiktorska 3 (Mokotów) „
Wolska 7 kooperat. „Samopomoc“
Czerniakowska 83 „
Targowa 48. (Praga) „
Pańska 97 „
Mokotowska 8 „
Mała 13, (Praga) „
Rymarska 14, kooperat. „Jedność“
Twarda 11 „ „
Nowolipki 56 „ „
Dzielna 47 „ „
Targowa 37 „ „
Leszno 36 „ „Zjednoczenie“
Nizka 47 „ „
Krochmalna 30 „ „
Nowolipie 7 „ „Strzecha Robotnicza“

Smalec będzie sprzedawany w ilości jednego funta na kupon № 2 karty sekcyjnej Wydziału zaopatrywania.

Komitety i sklepy fabryczne mogą nabywać smalec hurtownie, składając odpowiednią ilość naklejonych bonów w biurze Robotniczego Wydziału Aprowizacyjnego Leszno 53 od godziny 8-ej do 3-ej i wpłacając należność.

W krótkim czasie, wyłącznie dla członków kooperatyw otrzymamy pewną ilość smalcu pozakontyngensowego oraz skondensowanego mleka dla dzieci.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny

podaje do wiadomości członków zrzeszonych kooperatyw robotniczych **(Promień, Samopomoc, Jedność, Zjednoczeni, Strzecha Robotnicza)**, że są do nabycia materjały na ubrania męskie i damskie. Próbki materjałów można oglądać w lokalu biura wydziału przy ul. Leszno 53 w godzinach między 12 a 3-ią pp. Zamówienia będą przyjmowane tylko w ciągu trzech dni 21, 22 i 24 marca. Przy zamówieniu trzeba wpłacić całkowitą należność. Ceny materjałów od 20 do 50 marek za metr.

Dziś o g. 7-ej w. odbędzie się w lokalu naszym dalszy ciąg

Ogólnego Zebrania

poświęconego sprawie **Związku Zawodowego**

Sekcje branżowe wzywają wszystkich swych członków do jaknajliczniejszego stawienia się.

1267 **Zarząd Stow. Prac. Handl. Zielna 25.**

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.